Nr. 155. Kraków, Środa 9 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal. Cena numeru pojedynczego [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inserty należy [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz [illegible] agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca. [illegible]

OGŁOSZENIA [illegible] Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnym pismem (petit) na pierwszy raz [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują we [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, [illegible] Sydel & Nagy, w Gerlitz F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lagatie, Jules Ferdin & Cie, [illegible]

Nowa wojna.

Sytuacya na placu boju przedstawiała się wczoraj, jak następuje:

Na samem południu, między Seres a jeziorem Dojran, gen. Iwanow na czele 2 dywizyj bułgarskich walczy z powodzeniem przeciw 60 do 70.000 Greków, którymi dowodzi król Konstantyn. Dalej ku północy przeciwko I-szej i III-ciej armii serbskiej, rozciągającej się na Owczem Polu łukiem, którego prawe skrzydło opiera się o Köprili a lewe kończy się naprzeciw Egri Palanki, stoi 7 dywizyj bułgarskich pod wodzą genenerała Kutinczewa. Armie serbskie liczą razem 8 dywizyj, z których dywizya „Timoku“ została przez Bułgarów pod Krivolakiem zniesioną. Pomimo znacznych korzyści odniesionych na tym terenie walk, Bułgarzy nie zdołali przełamać linij serbskich, skutkiem tego postanowili oni jeszcze dalej ku północy odciąć Serbów od ich podstawy operacyjnej, tj. od samej Serbii. W wykonaniu tego zamiaru gen. Dimitrjew na czele 2 dywizyj bułgarskich wtargnął do Serbii i zajął przełęcz św. Mikołaja, przez co stanęła przed Bułgarami otworem droga do Niszu. O ile ze skąpych wiadomości, podawanych przez źródła bułgarskie, wywnioskować można, wszystkie siły, jakiemi jeszcze Bułgarya rozporządza, skierowane zostaną właśnie w tę stronę, aby jednym zamachem postawić armię serbską w położeniu bez wyjścia.

O walkach pod Krivolakiem donoszą z Sofii, że były niesłychanie krwawe. — Trwały one dwa dni i dwie noce, a brało w nich udział po stronie serbskiej 12.000 piechoty i pułk artyleryi. Była to dywizya „Timoku“, której przedwczoraj przybyła z pomocą dywizya „Morawy“. Zaatakowana jednak gwałtownie przez Bułgarów musiała się cofnąć i przypatrywać z daleka pogromowi dywizyi „Timoku“.

Serbowie przecież nie dali za wygraną i ściągnąwszy większe siły chcieli Bułgarom odebrać Krivolak. Nie dopięli jednak swego i, odparci przez Bułgarów morderczym ogniem, ponieśli znów ogromne straty. Gdy zaś kilkakrotne ataki ich na Koczanę także z ogromnemi stratami odparto — sytuacya armii serbskiej w Macedonii staje się bardzo krytyczną, a będzie grozić wprost katastrofą, jeżeli Bułgarzy, obszedłszy ją od północy, odetną od Serbii.

Całe to jednak powodzenie Bułgarów w walkach z Serbami i Grekami stałoby się zupełnie problematycznem, gdyby Rumunia wystąpiła przeciw nim z Dobrudży, względnie na linii Dunaju. Bułgarya wyczerpała już cały swój zasób ludzi i wysłała go do Macedonii, tak, że naprzeciw Rumunom nie może wystawić ani żołnierza.

To też jedynym ratunkiem dla Bułgaryi może być teraz załatwienie zatargu z Rumunią za jakąkolwiek bądź cenę. Pomimo jednak całej ustępliwości ze strony Bułgaryi, osiągnięcie porozumienia z Rumunią idzie oporem, bo w Bukareszcie postanowiono widocznie wykorzystać sytuacyę. Odrzucenie przez rząd rumuński pośrednictwa Austro-Węgier jest jaskrawym dowodem, że Rumunia, opierając się na Rosyi, postanowiła z bronią w ręku dochodzić swych urojonych pretensyj.

Wobec takiego stanu rzeczy wielce ciekawem jest, czy pośrednictwo cesarza Wilhelma, o którem donosi „Frankfurter Ztg“, spotka się w Bukareszcie z równie nieprzychylnem przyjęciem, co i pośrednictwo, proponowane przez hr. Berchtolda. Tą wiadomością, podaną przez wymieniony dziennik na podstawie rzekomo autentycznych informacyj, opinia publiczna w Niemczech została zaskoczoną. Panuje tam bowiem przekonanie, że Niemcy pod żadnym pozorem nie powinny się mieszać do spraw bałkańskich.

Na zagadkowe, bądź jak bądź, stanowisko Rosyi względem obecnej fazy bałkańskiej zawieruchy w nowem wydaniu, rzuca pewne światło sygnalizowana z Petersburga pogłoska o ponownej próbnej mobilizacyj, która ma być już za tydzień w pewnych okolicach państwa. przeprowadzona Czyżby ta ponowna próbna mobilizacya miała stanowić poparcie Rumunii podczas jej wystąpienia przeciw Bułgaryi?... i co wobec niej postanowią Austro-Węgry?...

Wybór z wielkiej własności.

Zebranie krakowskich konserwatystów.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem X. prałata Starowieyskiego zebranie przedwyborcze wyborców z wielkiej własności krakowskiego okręgu.

Przemawiali dotychczasowi posłowie, mianowicie J. E. p. minister Zaleski, J. E. Dr Bobrzyński, Eksc. hr. Wodzicki i prof. Dr Jaworski. Bar. Götz-Okocimski złożył deklaracyę, z której wyjmujemy ważniejsze ustępy.

Stronnictwo Prawicy narodowej za życia ś. p. Andrzeja Potockiego, idąc za jego inicyatywą, zawarło ze stronnictwem ludowem układ w roku 1908 przy wyborach do Sejmu. Głównym warunkiem tego układu, spełnionym przez stronnictwo ludowe, było wstąpienie ludowców do Koła polskiego. Celem było uśmierzenie waśni społecznej i walki z duchowieństwem. Na tem stanowisku ludowcy nie wytrwali. Podyktowana duchem klasowym i niechęcią do duchowieństwa ich działalność w ostatnich czasach uniemożliwiła współdziałanie z nimi i porozumienie.

Wskutek tego w obecnych wyborach sejmowych Stronnictwo Prawicy narodowej nie zawarło układu ze stronnictwem ludowem i samodzielność swej akcyi wyborczej ogłosiło, podając do wiadomości publicznej uchwałę swego komitetu wyborczego, powziętą w zgodzie z rezolucyą Koła krakowskiego z dnia 13 maja i z rezolucyą zgromadzenia delegatów Stronnictwa Prawicy narodowej z dnia 26 maja b. r.

Przebieg wyborów przeprowadzonych 30 czerwca b. r. w kuryi wiejskiej, potwierdza powyższy stan rzeczy. We wszystkich okręgach z wyjątkiem chrzanowskiego, postawiło stronnictwo ludowe swoich kandydatów przeciw kandydatom stronnictwa krakowskiego, w kilku zaś z nich walka przybrała bardzo ostrą formę.

W razie wyboru pójdziemy do nowego Sejmu z zamiarem utrzymania wszechstronnej samodzielności naszej polityki. Samodzielność ta pozwoli nam spełnić nasz obowiązek wobec wichrzeń antispołecznych i antireligijnych. Podniesiemy głos potępienia, skądkolwiekby te wichrzenia pochodziły i dążyć będziemy wszelkiemi siłami do uśmierzenia waśni społecznej i do zaprowadzenia harmonii z duchowieństwem, harmonii między stronnictwami polskiemi i zgody między obu narodami, kraj ten zamieszkującymi.

Jako kandydaci zobowiązani jesteśmy przedstawić Szanownym Panom nasz pogląd na nasze najbliższe zadania i określić nasze stanowisko wobec nich. Nie jesteśmy wolni od obaw o przyszłość. Dotychczasowy projekt reformy wyborczej upadł i Sejm staje przed tem samem zadaniem w warunkach trudniejszych. Nie możemy dzisiaj przewidzieć, w jaki sposób podjętą będzie na nowo sprawa reformy. Zależeć to będzie od zorganizowania się posłów w stronnictwa, od ich nastroju i od stanowiska rządu. Jakikolwiek obrót sprawa ta weźmie, zajmiemy wobec niej stanowisko pozytywne i realne. Trzymając się go, dążyć będziemy do jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy, do załatwienia jednak przy zabezpieczeniu tych wszystkich postulatów, których spełnienia domagają się od nas nasze zasady katolickie, narodowe i konserwatywne. Poprzemy każdy projekt, skądkolwiek wyjdzie, jeżeli będzie odpowiadał tym zasadom i będzie możliwym do przeprowadzenia. W myśl tych właśnie zasad staraliśmy się już w poprzednim Sejmie zagwarantować w nim te instytucye, do których ze stanowiska narodowego i społecznego przywiązujemy zasadniczą wagę. Przy żądaniach tych trwać będziemy i dalej.

* * *

Dziś przed południem rozpoczęły się w gmachu starostwa krakowskiego z wielkiej własności. Komisyi wyborczej przewodniczy p. Maryan Dydyński, obok niego zasiadają X. kanonik Szałaśny, rejent Dr Tad. Starzewski, marszałek pow. myślenickiego Bzowski i st. radca Mączeński. Komisarzem rządowym jest p. delegat r. dw. Dr Fedorowicz.

Wynik głosowania był następujący. Zostali wybrani:

Eksc. Dr Bobrzyński 115 gł.,
„ Dr Zaleski 150 gł.,
Dr Stefan Skrzyński 150 gł.,
Bar. Götz-Okocimski 148 gł.,
Eksc. Wodzicki 133 gł.,
Prof. Dr L. W. Jaworski 120 gł.

Po nich najwięcej głosów otrzymali: hr. St. Mycielski i pos. Cezar Haller.

Wybór we Lwowie.

Prof. Stanisław Grabski upadł wczoraj przy ponownym wyborze szóstego posła we Lwowie. Zdołał on skupić na siebie 5883 głosów, podczas gdy jego przeciwnik, „postępowiec“ dr Lisiewicz otrzymał 5889 głosów, a więc zaledwie o sześć głosów więcej. Tą niewielką większością wybranym został dr Aleksander Lisiewicz.

Koalicya żydowsko-ukraińsko-socyalistyczna ma powód do tryumfu. Udało jej się obalić najbardziej zdecydowanego wroga. Jak obawiano się wyboru dra Grabskiego w kołach blokowych, dowodzi odezwa, ogłoszona w „Gaz. Wieczornej“, zawierająca takie, śmiertelnym lękiem podyktowane zwroty: „Grabski — to głowa koalicyi podolaków, kleryksłów chrześć.-społecznych chłopomanów; to wróg przemysłu, handlu, inteligencyi, to rozdmuchanie zarzewia waśni wyznaniowych, to stworzenie koalicyi wszystkich wsteczników“...

Zadecydowali o wyborze żydzi i Rusini. Zwłaszcza Izrael pospieszył masowo na odsiecz zagrożonemu „postępowi“, trafnie rozumując, że, *mea res agitur, paries cum proximus ardet.* Mieszczaństwo i inteligencya polska nie poszła do urny w takiej ilości, by odeprzeć ten napór obcego żywiołu.

Podajemy tu charakterystyczną odezwę żargonową, jaką komitet p. Lisiewicza wydał do żydów:

„Jüdische Bürger! Jüdische Wähler!

Es droht uns eine grosse Gefahr!

Der Führer der galizischen Antisemiten, der General der galizischen czarnosecińców, der Prediger von dem Bojkot, unser gröster Feind, Grabski, kandidiert zum Landtag!

Dort im Landtag will er führen den Vernichtungskampf gegen uns. Dort will er den Kampf auf Leben und Todt mit dem Judenthum aufnehmen.

Sein Sieg ist unser Todt.

Es stehen vor uns die Tage von Kischieniew.

Verteidigt unsere Frauen.

Verteidigt unsere Kinder.

Verteidigt Euch unsere Stamm vor dem grösten Feind.

Wir fordern Euch auf zum Kampf um unsere Zukunft, zum Kampf um unseres Leben!

Montag am 7 d. M. muss jeder jüdischer Wähler bei der Wahlurne erscheinen. Jeder hat die heilige Pflicht die Stimme abzugeben auf dem Vertreter vom des Vortschritt u. Kultur, auf den bekannten Demokrat u. Judenfreud Dr A. Lisiewicz. Nieder mit den Antisemit Grabski, weg mit dem Pogromczyk, weg mit dem Puryszkiewicz.

Hoch die demokratische Kandidatur Lisiewicz!

Jak z odezwy widać, nie zawahano się zestawić p. Grabskiego z Puryszkiewiczem, nazwanego „pogromczykiem“ i „generałem czarnej sotni“.

Zjazd nauczycielstwa ludowego.

Wczoraj we Lwowie odbył się zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego. Przybyło 360 delegatów reprezentujących 127 lokalnych „Ognisk“ nauczycielskich.

Na zjazd przybyli z posłów:

Bosak, dr. Bernadzikowski, Myjak, dr. Banaś, Stapiński, dr. Matakiewicz, dr. Diamand i Siwula. Jako reprezentant uniwersytetu ludowego przybył p. Feliks Kon.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa pana Nowaka, przemawiali: imieniem ludowców p. Stapiński, imieniem partyi socyalistycznej, żydowski poseł dr Diamand, imieniem wzajemnej Pomocy ruskiej Jakimowski, imieniem uniwersytetu ludowego żyd Feliks Kon. Następnie odczytano szereg telegramów, między innemi od posła Bandrowskiego, posła Tertila, od Skalickyego, prez. Tow. nauczycieli czeskich, od posła Grossa i t. d. Po przyjęciu regulaminu wybrano komisyę wnioskową i komisyę matkę, poczem zabrał głos pos. Lisiewicz, a następnie K. Makuch, który wygłosił referat na temat: „Praca oświatowa nauczyciela ludowego“, zakończony odpowiedniemi rezolucyami.

Nastąpiło sprawozdanie z działalności zarządu naczelnego, poczem prezes Nowak wygłosił referat na temat: „Najżywotniejsze postulaty nauczycielstwa ludowego na polu szkolnictwa i stosunków prawnych“.

Uchwalono następnie rezolucyę w sprawie przyznania nauczycielom płac urzędników w czterech najniższych klasach rangi, w sprawie pragmatyki służbowej, oraz rezolucyę protestującą przeciw zwijaniu posad nadetatowych.

Z kolei przystąpiono do zmiany statutu. Obok zmian mniej ważnych dokonano zmiany zasadniczej, a mianowicie zmieniono dotychczasową nazwę na „Związek polskiego nauczycielstwa ludowego“.

Następnie przyjęto wszystkie wnioski komisyi wnioskowej.

W końcu dokonano wyborów. — Do głównego Zarządu Związku, wybrani zostali: pp. Michał Baścik z Zatora, Józef Czabanowski z Tarnopola, Dr Henryk Kanarek z Krakowa, Stanisław Nowak z Krakowa, Zofia Nowakówna z Bochni, Pelc Michał z Rzeszowa, J. Smulikowski ze Lwowa, Michał Ukleja z Przemyśla. — Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Józefa Ballabana, Leokadyę Chodorowską, Michała Dobka, Antoniego Kyca i Kazimierza Polakiewicza.

Obrady zamknął przemówieniem prezes Nowak, poczem odśpiewano pieśń związkową i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

24 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Co do mnie — rzekł Syme — powinienbym się teoretycznie utopić wpierw, nim zawezwę policyę. Dałem bowiem słowo honoru pewnemu biedakowi, który jest modernistą i pesymistą, że nie powiem nic policyi. Nie, żeby mi brakło zdolności do kazuistyki — ale widzicie panowie, niedotrzymać słowa takiemu człowiekowi, to prawie, jakbyś chciał oszukać dziecko.

— Ja jestem w tem samem położeniu — dodał profesor — bo złożyłem także podobnie niedorzeczną przysięgę. A widzicie, w czasach, gdy występowałem na scenie, byłem prawdę mówiąc, wielkim nicponiem, nie dopuściłem się jednak nigdy zdrady, ani krzywoprzysięstwa — i gdybym to uczynił, zatraciłbym różnicę pomiędzy złem a dobrem.

— Nie zważałbym na wasze skrupuły — rzekł doktor Bull — i działałbym na własną rękę, ale przyrzekłem to samo sekretarzowi, wiecie? temu, co ma taki krzywy uśmiech. Moi panowie ten człowiek jest najnieszczęśliwszem stworzeniem pod słońcem. Niewiem, czy przyczyną tego są jego nerwy, czy złe trawienie, czy jego filozofia i światopogląd, ale to wiem, że nie byłbym w stanie wyrządzić krzywdy takiemu człowiekowi, bo to tak, jak gdybym chciał wychłostać trędowatego. Być może, że to szaleństwo z mej strony, ale mówię to, co czuję.

— Nie jesteś pan szalonym — odpowiedział Syme — ale sądzę, że musiałeś pan powziąść to postanowienie wpierw jeszcze, zanim...

— Jakto? — spytał Bull.

— Wpierw, zanim pan założyłeś swoje czarne okulary.

Bull nie odparł nic na to, a tylko uśmiechnął się i odszedł w przeciwną stronę pokładu dla podziwiania zachodu słońca, poczem powrócił znów opieszałym krokiem. — Rozmowa urwała się na czas jakiś, wreszcie Syme zabrał znowu głos.

— To dobrze! — mówił — okazuje się, że wszyscy trzej wyznajemy jedną zasadę moralną, czy też niemoralną, a z tego wynika...

— Tak, tak, masz słuszność — przerwał mu profesor — ale musimy spieszyć, by dopaść na czas markiza.

— A z tego wynika — kończył Syme — że jest nas trzech tylko na ziemskiej planecie. Wtorek gdzieś znikł, a może Niedziela zgładził go, jak muchę. Jest nas zatem w radzie anarchistów trzech przeciw trzem, zupełnie, jak trzech rzymskich Horacyuszów. Ale my jesteśmy w gorszem położeniu, niż anarchiści, bo tamci mogą liczyć na pomoc swego stowarzyszenia, a my nie możemy odwołać się do naszego policyjnego związku. Prócz tego jeszcze położenie nasze jest gorsze ponieważ...

— Ponieważ jest nas trzech przeciw trzem, z których jeden nie jest wcale człowiekiem — usupełnił profesor.

— Tak — potwierdził Syme — doktor Bull utrzymuje, że Niedziela nie jest człowiekiem. Ale wróćmy do rzeczy, skoro doścignięmy markiza w Calais, nie możemy go oskarżyć przed władzą jako dynamitowca z powodu naszej przysięgi. Nie możemy zatrzymywać go w Calais pod pozorem jakiejś sprawy, dotyczącej anarchizmu, bo pilno mu będzie do Paryża, dokąd zechce zdążyć, zanim car stamtąd wyjedzie. Możemy wprawdzie próbować pojmać go własnemi siłami.

— To niemożliwe — zauważył Bull — Markiz de Saint Eustache jest bardzo znanym człowiekiem, ma cały legion przyjaciół, a przytem jest sam bardzo mężny i broniłby się do upadłego, tak, że wynik walki byłby wątpliwy.

— W takim razie zostaje nam jedna tylko droga — zawołał Syme — wyzyskać należy pewne cechy charakteru markiza, bardzo zresztą dla niego zaszczytne. Jest on szlachcicem wysokiego rodu, obraca się w najlepszem towarzystwie.

— Dokądże pan, u dyabła, zmierzasz? — pytał niecierpliwie profesor.

— Rodzina Symów wspominaną jest dopiero w XIV. wieku, ale tradycya niesie, że jeden z naszych przodków odznaczył się wcześniej jeszcze, za czasów Bruce'a z Bannockburn. W każdym razie nasze drzewo genealogiczne jest dokładnie znane w heraldyce, począwszy od 1350 r.

— Jemu się pomieszało w głowie — zaznaczył ze współczuciem doktor Bull.

— Nasz herb — mówił dalej Syme — ma trzy krzyże na srebrnem polu, a dewiza jego uległa zmianom.

Tu profesor pociągnął go energicznie za klapę od surduta.

— Słuchaj pan, czy to choroba morska tak się u pana objawia, czy poprostu pozwalasz pan sobie na niewłaściwe żarty?

— Moje uwagi mają znaczenie czysto praktyczne — odrzekł spokojnie Syme. — Ród Saint Eustache jest starożytny, prawie tak samo, jak ród Symów. Markiz nie może się wyprzeć tego, że jest gentlemenem, jak nie może też zaprzeczyć mi, że i ja jestem gentlemenem. Wobec tego wynika już z natury rzeczy i ze społecznej mej pozycyi pewien obowiązek. Skorzystam też z pierwszej sposobności i wcisnę mu kapelusz na oczy. Ale oto jesteśmy już w porcie.

Wysiedli na brzeg i szli wszyscy, jakby oszołomieni. Syme objął nad nimi komendę, podobnie jak Bull w Londynie. Prowadził ich wzdłuż wybrzeża aż do miejsca, gdzie stało rzędem mnóstwo letnich kawiarni, obrosłych winem, które wyglądały zdaleka, jak olbrzymi stos zielonych warzyw.

Zbliżywszy się do nich, Syme zwolnił trochę kroku i wywijać zaczął wojowniczo swą laską.

Doszedłszy do ostatniej w szeregu kawiarni, zatrzymał się nagle i nakazał milczenie swym towarzyszom, wskazując im nieznacznie palcem siedzącego pod zieloną werandą markiza, którego białe zęby łyskały ponad czarno-błękitną jego brodą i którego smagła twarz, ocieniona żółtym kapeluszem, rysowała się ostro na tle fioletowego morza.

ROZDZIAŁ X.

Pojedynek.

Syme zasiadł w kawiarni wraz z towarzyszami i kazał sobie podać flaszkę wina Saumur. Błękitne jego oczy lśniły i mieniły się, jak fala morska. Po wypiciu paru kieliszków wina humor jego podniósł się nadzwyczajnie, również jak i wymowa. Z ust jego płynęły burzliwym strumieniem słowa bez związku, a wesołość jego wzrastała. Utrzymywał, że układa sobie szkic dyalogu, jaki wywiąże się za chwilę pomiędzy nim a markizem de Saint Eustache, a następnie począł go nawet pospiesznie notować ołówkiem na ćwiartce papieru.

— Ułożę to w pytaniach i odpowiedziach — objaśniał towarzyszy. — Będzie to tak: zbliżam się do stolika, przy którym siedzi markiz i dotykam kapelusza, mówiąc.

— Markiz de Saint Eustache, jak sądzę? Na to on odpowie.

— Słynny pan Syme, jak mniemam. Słowa te wymówi markiz w najwytworniejszej francuzczyźnie, na co ja odpowiem cokolwiek bulwarowym żargonem.

— Tak, jestem Syme.

— Skończ pan już z tem raz i powiedz nam lepiej, co pan zrobisz, skoro pan staniesz przed markizem — zauważył Bull.

— Nie, nie, muszę wam wpierw odczytać wszystko, to będzie bardzo ładny dyalog — upierał się przy swojem Syme. — Składać się on będzie z czterdziestu trzech pytań i tyluż odpowiedzi, które mi da markiz. Nie zabierze to wiele czasu, bo mówić będziemy obaj bardzo szybko.

— Ależ po co? po co to wszystko? — protestował Bull, tracąc cierpliwość.

— Po co? — oburzył się Syme. — Ależ dyalog ten zaprowadzi mnie prostą drogą do wyzwania na pojedynek markiza. Skoro więc markiz odpowie mi na trzydzieste dziewiąte pytanie...

— Może się jednak zdarzyć — zauważył flegmatycznie profesor — że markiz odpowiadać będzie na twoje pytania trochę inaczej, niżeś pan to zapisał w swoim notatniku.

— Co za słuszna uwaga — zawołał Syme, uderzony trafnością tego wniosku — że też nie przyszło mi to wcześniej na myśl. Pan masz istotnie niepospolity umysł.

— Ależ on się naprawdę upił — ubolewał doktor Bull.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po zakończeniu obrad zjazdu odbyło się posiedzenie zarządu naczelnego, który się ukonstytuował, wybierając prezesem p. Stanisława Nowaka.

Organizacya nauczycielstwa jest bardzo pożądana i może oddać poważne usługi nauczycielstwu, — żałować tylko należy, że w Związku wysuwają się na pierwszy plan żywioły radykalne i demagogiczne.

Nędza kraju a sytuacya pieniężna.

III.

Pocóż mamy się silić na tworzenie kopalń, fabryk i zakładów, kiedy Prusacy i obce banki o tem myślą, tem więcej, że polskie placówki przemysłowe bankrutują jedna po drugiej, lub przechodzą, jak cały żelazny przemysł, w niemieckie ręce. Pocóż silić się na ratunek Zagłębia krakowskiego, kiedy inicyatywa prywatna nie chce skupić potrzebnych kapitałów, kraj zaś stroni rozmyślnie od tej najpoważniejszej dla podźwignięcia przemysłu naszego akcyi.

Zatem Galicyę pozostawiono w spokoju, własnej chorej inicyatywie, zaś Bank Przemysłowy otoczony opieką Krasnych, może pozwolić sobie tylko na wytwarzenie tych gałęzi przemysłu, które przemysłowi zachodu nie odbiorą dotychczasowych rynków zbytu. Pozwolono jej na wywóz nędzarzy, bo kolejom państwowym przynosi to pokaźne zyski, pozwolono, by masy te czerpały kulturę pruską, która przyda im się z czasem w domu, gdzie Prusak zorganizuje życie gospodarcze.

Inicyatywa państwa skierowana jest ku południowej Słowiańszczyźnie, w Bośni, gdzie spełnić musi swe zadanie, aby życiem gospodarczem, jakie tam wytworzy, zachęcić mogła małe pasterskie narodki, ująć je swoją dobrocią i zapobiegliwością i skierować pod opiekuńcze swe skrzydła.

Kopalnie huty i postęp gospodarczy wytwórzmy w Bośni, myślą na Ballplatzu; Galicyi zaś damy nowelę górniczą, której tak pragnie, by uszczęśliwić ją i uśpić. Do snu zaś będą jej przygrywać opiekunowie Banku Przemysłowego Kestrankowie i Strańscy, a kiedyś, jak oryentacya się zmieni i Polacy zmądrzeją, będziemy musieli pomyśleć o Galicyi, jak obecnie myślimy o Bośni, by nie wytworzyć tam kwestyi słowiańskiej, nie zbudzić sympatyi dla groźnej sąsiadki, która z czasem zdecyduje się na reformy i przeważy szalę wpływów na swoją stronę.

Niech zatem nasi rodacy zajmujący wysokie stanowiska w państwie, którzy z taką znajomością rzeczy są wykonawcami inicyatywy państwowej w organizacyi życia gospodarczego na pustkowiach Bośni i Hercegowiny, niech zapominają o własnym kraju, niech na sejmie naszym wypowiedzą śmiało swe zdanie, wykażą wady, które spotrzedz musieli i wskażą nam w jakim kierunku iść mamy, by zdobyć dla naszego biednego kraju to, co inne kraje już posiadają, by wykorzystać jego bogactwa i koczowniczym masom ludu zapewnić zarobek w kraju.

Niech to państwo, które zagarnęło wielkie obszary naszych lasów i dóbr koronnych, które zagarnęło nasze saliny i posiada w swoim ręku jeszcze poważne przestrzenie pokryte wyłącznościami górniczemi, da przykład naszej inicyatywie prywatnej w górnictwie, podnieci inicyatywę publiczną i pomaga jej w wytworzeniu źródeł pracy i wzmocni ekonomicznie kraj, który jest jego przedmurzem.

Mijają jednak sesye parlamentarne i sejmowe, gromadzą się foliały zadrukowanej bibuły, lecz projekty nie mogą wzbudzić czynów, a nędza opiewana przez Stanisława Szczepanowskiego staje się nieodstępnym godłem kraju i symbolem naszego nieuleczalnego niedołęstwa.

Mamy wodzów ludowych i trybunów, mamy pod dostatkiem wielkich polityków i dyplomatów, oczekujących niecierpliwie na teki ministeryalne, a obracających się w ciasnych kołach zaściankowej polityki, niszczącej kraj przez waśnie i spory. Mamy zdolnych ministrów i organizatorów rozwoju gospodarczego w innych krajach, lecz troskę o własną ziemię i lud, o którym się tak wiele mówi i pisze, pozostawiamy Prusakom, no i państwu, jeżeli kiedyś w przyszłości samo o nas pomyśleć raczy, kiedy nędza przybierze takie rozmiary, że zagrozi politycznym interesom pogranicza. Wówczas przypomną sobie w stolicy naddunajskiej, że poza Bośnią i Herzegowiną istnieje Galicya, na której ciąży wiekowy wyrzut sumienia państwa, z którym złączyły ją losy.

Roman Woycsyński.

Budowa domu turystycznego w Zakopanem.

W sobotę dnia 28 czerwca b. r., odbyło się w sali 40 Col. Nov. zawiązujące zebranie towarzystwa „Dom turystyczny młodzieży w Zakopanem“.

Myśl stworzenia powyższego stowarzyszenia wyszła z nader czynnego w dziedzinie sportowej i turystycznej Akademickiego Związku Sportowego, który jeszcze w roku 1910 dał początek ze swojej strony całej tej akcyi przez stworzenie w wynajętej specyalnie w tym celu willi (Łukaszówki 4) taniego domu turystycznego, gdzie za drobną opłatą przesuwało się rok rocznie przeszło 600 turystów. Dom ten, jak świadczy frekwencya przeszło 2000 noclegów rocznie, oddał wielkie usługi na tem polu, ale nie zaspokoił potrzeb i żądań wszystkich z powodu szczupłości i braku odpowiedniego urządzenia. Stąd wysunęła się konieczna potrzeba stworzenia takiego odpowiednio zbudowanego domu turystycznego.

To też praca nad wprowadzeniem w czyn tej myśli była zadaniem, którego podjął się Komitet“, wybrany przed półtora rokiem specyalnie w tym celu przez Walne Zgromadzenie Akad. Związku Sportowego. Uznał on za wskazane zorganizować Stowarzyszenie współdzielcze, mające za cel budowę i utrzymanie taniego domu turystycznego w Zakopanem.

Do pracy nad urzeczywistnieniem tej myśli, zaprosił Komitet wszystkie nasze poważniejsze towarzystwa turystyczne, krajoznawcze i sportowe, które to, jak i wiele osób prywatnych, zgłosiły chęć przystąpienia do projektowanego towarzystwa. Wobec takiego poparcia, Komitet opracował statut przyszłego stowarzyszenia, który też zebrani na sobotniem Zgromadzeniu przyjęli. Według tegoż członkami Towarzystwa mogą być obok towarzystw i osoby prywatne, które zakupią udziały, wynoszące po 25 kor. Stowarzyszenia odpowiadają za obowiązania Towarzystwa jedynie sumą, równającą się wysokości wpłaconych przez siebie udziałów. Zarejestrowaniem Towarzystwa zajmą się: pp. A. Doerman i Jan Fischer. Dotąd zgłosiły przystąpienie do Towarzystwa i zdeklarowały udziały: „Akademicki Związek Sportowy w Krakowie“, „Tatrzańskie Two Narciarzy w Krakowie“, Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie, Krajowy Związek Turystyczny, Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie, Kółko Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, Polskie Two Krajoznawcze w Warszawie, nadto pp. prof. dr. Bojwid, dr. Komornicki, prof. dr. Włodek, p. Gustaw Walewski, dr. Dłuski z Zakopanego, p. I. Krzyżanowski, p. L. Rudke i w. innych.

Dzięki energii więc i pracy Akademickiego Związku Sportowego zyska niedługo turystyka nasza i narciarstwo stały punkt oparcia, pozyska odpowiednio urządzoną instytucyę, która służyć będzie przedewszystkiem młodzieży.

Podstawę więc pod to dzieło rzucił Akademicki Związek Sportowy — reszta do zrobienia pozostaje społeczeństwu, które powinno poprzeć tę akcyę, a przedewszystkiem Zakopane.

Inicyatorzy nie wątpią, że społeczeństwo poprze wydatnie nową instytucyę przez liczne zapisywanie się na udziałowców (udziały wynoszą 25 kor.). Zgłoszenia na udziały przyjmuje „Komitet Budowy Domu Turystycznego w Zakopanem, Kraków — Uniwersytet.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia schroniska na Ropiczce.

Z Cieszyna donoszą pod datą 7 lipca: Piękną święciliśmy wczoraj uroczystość. Polskie święto turystyczne, zakrojone na skromne rozmiary, urosło odruchowo i niespodziewanie w prawdziwą manifestacyę narodową, w której wzięło udział do 2000 osób, przeważnie ludu wiejskiego. Ze wszystkich stron Śląska zjechał się lud, zjechała się inteligencya polska, aby wspólnie uczcić otwarcie i poświęcenie pierwszego schroniska w górach naszych.

Schronisko na Ropiczce, przepiękna budowa w ludowym stylu polskim, to symbol naszego ciągłego rozwoju i postępu na Śląsku. Zmagamy się w zapasach codziennych z wrogami naszymi w dolinach, a przecież w walce tej nie zażywamy sił naszych, lecz wkraczamy tam, gdzieśmy dotąd nie byli, ustępując miejsca innym.

O godz. 3 popołudniu początek właściwej uroczystości. Chór młodzieży pod kierownictwem p. Hławiczki (juniora) rozpoczyna przepięknym hymnem „Z dymem pożarów“. Religijnego aktu poświęcenia dokonują ks. Grim i pastor Kulisz.

Następnie zabrał głos przewodniczący towarzystwa „Beskid“, poseł ks. Londzin. — W dłuższem przemówieniu przedstawił on znaczenie wejścia naszego w góry nasze śląskie. — „Beskid“ na razie wybudował jedno schronisko, ale zadanie jego przez to nie jest skończone. Opieka „Beskidu“ obejmuje i inne góry, działalność jego z czasem jeszcze bardziej musi się rozszerzyć. Mowca podkreślił zasługę Dra Ratajskiego, który pierwszy rzucił inicyatywę do założenia polskiego Towarzystwa turystycznego na Śląsku, pod obecne zaś schronisko sam zakupił grunt, podniósł dalej ogromne zasługi Dra Kotasa, kierownika szkoły p. Jończa w Rzece, podkreślił przychylność gminy Rzeki i pracę owocną budowniczego schroniska, p. Kiszy.

Następnie przemawiali, składając życzenia, imieniem starostwa cieszyńskiego: komisarz hr. Szembek, im. Koła Tow. krajoznawczego w Sosnowcu p. Drzewiecki, imieniem Górnoślązaków Dr Rostek z Raciborza, imieniem towarzystwa turystycznego czeskiego p. Rzehak, nauczyciel z Morawki i imieniem polskiego Towarz. pedagogicznego p. Buzek, nauczyciel z Cieszyna. — Bardzo gorąco zostało przyjęte przemówienie p. Kawuloka, sałasznika i członka spółki pastwiskowej na Ropiczce.

W końcowem przemówieniu podziękował X. Londzin wszystkim za przybycie i tak tłumny udział w uroczystości. Zwrócił się też do obecnych Niemców, zaznaczając, że w schronisku każdy bez względu na narodowość swą jest gościem i jako taki, bez żadnej różnicy będzie traktowany. — Ostatni przemówił poseł Dr Michejda, wyrażając swą radość z dokonanego dzieła na tem zaniedbanem dotąd polu.

Na uroczystość przysłano mnóstwo telegramów z życzeniami.

Firma żydowska Better a dyrekcya budowy dróg wodnych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek żądania c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Wiedniu z dnia 2-go lipca 1913 L. 2427, upraszam na podstawie § 19 ust. pras., odnośnie do artykułu z napisem „Firma żydowska Better, a dyrekcya budowy dróg wodnych“, umieszczonego w numerze 147 z dnia 29 czerwca 1913 czasopisma „Głos Narodu“, o zamieszczenie w najbliższym lub następującym numerze tegoż czasopisma, następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, że starszy komisarz budowy, Leopold Hausner, przyjął samowolnie opust ze strony firmy Jakób Better i Maurycy Tlachna w tym celu, aby ofertę tej firmy uczynić najtańszą i w ten sposób mieć możność zawnioskowania przyjęcia tej oferty jako najniższej.

„Nie jest również prawdą, jakoby następnie zawnioskował przyjęcie zredukowanej oferty tejże firmy z tych motywów, że ta oferta jest najniższa ze wszystkich. Dalej nie jest prawdą, jakoby tenże urzędnik świadomie i celowo wyniki rozprawy ofertowej fałszywie przedstawił i w ten sposób spowodował przyjęcie oferty firmy Jakób Better i Maurycy Tlachna.

„W końcu nie jest prawdą, że tenże urzędnik przez bezprawne obniżenie oferty tej, popełnił nadużycie samowolnie, jak również nieprawdą jest, że przyjęcie oferty firmy Jakób Better i Maurycy Tlachna nastąpiło na podstawie fałszerstwa“.

Kraków, dnia 6 lipca 1913.

C. k. Radca Dworu i Pierwszy Prokurator Państwa:

w z. *Ujejski.*

Z dnia na dzień.

Z naszego zwierzyńca.

Mamy w naszym mieście uczonych, którzy skolekcyonowali całe legiony pająków. Może z czasem znajdzie się zoolog, który poświęci swą pracę dla zapoznania społeczeństwa z niemniej licznemi odmianami naszych dwunożnych hyen. Będzie to trudne zadanie, bo aczkolwiek jest tylko kilka gatunków tych zwierząt, które umiłowały szczególnie nasze miasto, te jednak rozpadają się na setki odmian mało dostrzegalnych.

Głównemi charakterystycznemi cechami ich, są: wieczny głód i pilnowanie magistrackiego żłobu, który dostarcza im żerowiska na cmentarzach.

Z większych rodzin najwięcej znane są t. zw. „magistrackie“ hyeny, podzielone na departamenty, jak: egzekucyjne, szynkarskie, podatkowe, szkolne, dzielnicowe, targowe etc. Jedną z głównych hyen umieszczono w specyalnej klatce — w archiwum miejskiem.

Magistracki zwierzyniec uzupełniają dwie filie pomocnicze w mieście, pod firmą: „Leokantyzm“ i na Kazimierzu „Bazesyada“, która zdołała zgrupować w ostatnich czasach wszystkie hyeny wschodniego pochodzenia, żerujące na wielkich przestrzeniach wiecznego spoczynku na Grzegórzkach.

Zaznaczyć również należy o wielkiej sprężystości hyen szkolnych i bankowych, których specyalnością są bezbronne niewiasty; szkolnych: nauczycielki, kasowo-bankowych: właścicielki realności.

To specyalne żerowisko przeszło już w tradycyę, utrzymuje na poważnych zasadzkach stare hyeny, którym należałby się już spoczynek po kilkudziesięciu latach wiernej dla miasta i instytucyi służby.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 43; zachód przypada o godzinie 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 04.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Jana z Dukli pojutrze we czwartek św. Amalii.

Nowy Sejm. Po dzisiejszym wyborze 44 posłów z wielkiej własności nowy Sejm będzie liczył 34 centrowców, 9 nar.-demokratów, 6 autonomistów, 10 chrześć.-ludowych, 19 konserwatystów krakowskich, 3 konserwatystów dzikich, 17 demokratów, 2 postępowców, 2 dzikich demokratów, 14 ludowców, 32 Rusinów, 1 Niemca i 12 wirylistów. Naogół 66 członków Sejmu należeć będzie do grup antiblokowych.

Kraków 8 Lipca.

Lato. Dzisiejszy pogodny poranek zapowiada nadejście prawdziwego lata, na które od miesiąca z tęsknotą czekamy. Przez kilka ostatnich dni temperatura utrzymywała się na poziomie kwietnia lub października, a codzienne opady deszczowe nie pozwoliły nam cieszyć się pełną pogodą astronomicznego lata. Pesymizm na punkcie pogody posuwał się w Krakowie aż do owego kupletu, śpiewanego na „Kochanym Augustynku“, że „może jeszcze gorzej być — nastaną w lipcu mrozy“. Na szczęście pesymiści nie mieli racyi, dzisiaj jest już pełna lipcowa pogoda, a jutro nastaną może skwary letnie. Również w Zakopanem, gdzie dotąd deszcze lały bez przerwy, temperatura podniosła się do 12° C i letnicy nie będą już marznąć, a w Rabce, piecyki zostaną usunięte z mieszkań. Niezawodnie też w najbliższych dniach silna fala letników popłynie w Tatry i Pieniny, by wytchnąć po przejściach ostatnich kilku miesięcy, najburzliwszych, jakie od pamiętnych lat 1905 i 6 przeżyliśmy. Wprawdzie dzienniki przynosić nam będą wieści o nowych walkach na Południu, ale huk armat bułgarskich i serbskich nie zakłóci już spokoju pod Karpatami. Wiemy, że w granicach Monarchii nie wywoła on echa...

Właśnie, gdy kronikarz „Gł. Narodu“ napisał powyższą optymistyczną notatkę o pogodzie, deszcz lunął jak z cebra i świat znowu wygląda zasępiony, chmurny i brzydki.

Polskość Krakowa. Zapewniają nas demokraci, że Kraków jest niepokalanie polskiem miastem. Tymczasem komitet demokratyczny rozsyłał wyborcom krakowskim żargonowe odezwy z wypisanemi żargonem nazwiskami kandydatów. Jest to zapewne pomyłka, bo zjudaizowanie Krakowa tak wielkich jeszcze nie poczyniło postępów, by Polacy mówili żargonem. Ale dla kogo w takim razie przeznaczone były odezwy? Dla „polskich żydów“ z Kazimierza? Więc ci żydzi nie znają polskiego języka? Więc w polskim Krakowie tysiące ludzi, głosujących na pp. Lea, Faderowicza, Bandrowskiego i Srokowskiego, umieją czytać tylko w żargonie i kandydaci ci chcąc pozyskać głosy z Kazimierza, muszą do nich pisać (i zapewne mówić) żargonem?

Jeżeli tak, to odezwa żargonowa pp. Lea i Srokowskiego jest strasznem oskarżeniem szkolnictwa miejskiego i równocześnie przyznaniem, że mamy w Krakowie całą dzielnicę niepolską. Ale w takim razie, jak może p. Srokowski opowiadać, że „żydzi po polsku mówią, myślą i czują?...“ Jak mogą polscy kandydaci brać mandat z rąk niepolskich?

Arcyksiążęta w Galicyi. Arcyksiążę Leopold Salwator, generalny inspektor artyleryi, przyjechał dziś rano do Krakowa. Arcyksiążę Fryderyk przejeżdżał wczoraj przez Kraków, w drodze do Rzeszowa.

Narodowość p. Srokowskiego. „Gazeta Narodowa“ pisze o nowowybranym pośle z Krakowa, p. Srokowskim:

„Konstanty Michał (dw. im.), Srokowski syn Klemensa, nauczyciela szkoły ludowej z Ostrowa, powiatu Bóbrka i Michaliny Sabat (córka proboszcza ruskiego z Ostrowa) jest Rusinem. Świadczy o tem i metryka chrztu w parafii ruskiej w Ostrowie i księga zapowiedzi przy urzędzie parafial. gr.-katol. we Lwowie przy cerkwi wołoskiej. (Liber Baptismi Ostrów, pag 10. Tom III. Liber Bannorum, Lwów, Tom XI)

Prawda, że ślub p. Srokowskiego z p. Antoniną Maryą Bielewicz odbył się w kościele paraf. w Kołomyi, ale z tej racyi, że p. Bielewicz jest obrz. rzym.-kat, natomiast p. Srokowski dotąd Rusinem pozostaje“.

Natomiast „N. Reforma“ pisze, że „Konstanty ze Srok Srokowski“ należy do rodowej szlachty polskiej herbu Jastrzębiec, zapisanej w krajowych metrykach szlacheckich w księdze XXV na str. 91, zaś ojciec posła Konst. Srokowskiego, ś. p. Klemens, był uczestnikiem powstania r. 1863.

Z teatru miejskiego. „Trubadur“, jedna z najpopularniejszych oper Verdi'ego będzie dziś wokalnym popisem gościnnie występującej znakomitej artystki Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy, ze współudziałem pań: Kasprowiczowej, Kuncewiczówny, pp. Okońskiego i Paszkowskiego. Opera ta w tej samej obsadzie zostanie w najbliższą sobotę powtórzoną.

Jutro we środę i w niedzielę wieczorem wesoła operetka Falla „Kochany Augustynek“.

We czwartek wspaniałe dzieło muzyczne Ryszarda Wagnera „Tannhäuser“ z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Elżbiety i Tadeusza Leliwy w partyi tytułowej, a zaś we wtorek 15 bm. „Lohengrin“ również z udziałem tychże artystów.

Najbliższą premierą operetkową w miejsce zapowiedzianej księcia Władysława Lubomirskiego „Lubej niewinności“, którą dla chwilowego wypoczynku pani Kasprowiczowej odłożoną na później, dana będzie tym razem słynna operetka Lehara „Ewa“ z p. Miłowską w roli tytułowej.

Znakomita artystka-malarka Bronisława Rychter-Janowska, która przez dłuższy czas bawiła w Rzymie, wyjeżdżając z „wiecznego miasta“, ofiarowała Ojcu św. przepiękną aplikacyę, przedstawiającą polski kościółek drewniany na tle zapadłej wioski, do którego spieszą ludzie. Onegdaj otrzymała artystka, bawiąca chwilowo w Krakowie, błogosławieństwo papieskie i pismo Ojca św. z podziękowaniem za dar, tem milszy Ojcu św., iż pochodzi od Polki i przedstawia fragment ziemi polskiej, tak przywiązanej zawsze do św. Stolicy Apostolskiej.

Kółko archeologiczne U. U. J. na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 5 lipca br. ukonstytuowało swój Zarząd następująco: Wydział stanowią: Mieczysława Ruxerówna (prezes), Józef Gruszka (wiceprezes), Zawadziński Adam (sekretarz), Wojciech Jurkiewicz (bibliotekarz), Helena Gałkówna (skarbnik). W skład komisyi szkontrującej weszli: Emil Język (prezes), Jan Włosok i Adam Miętus, członkowie.

Walne Zgromadzenie zwyczajnych członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 10 lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń Dyrekcyi przy placu Szczepańskim l. 4. Na porządku dziennym zmiana statutu.

Ozdoba miasta. Wspominaliśmy niedawno w dziale ekonomicznym o sprytnych góralach ruskich tzw. „Bojkach“, znanych handlarzach owoców. Cieszą się oni szczególnymi względami magistratu.

Co kilkadziesiąt kroków na pryncypalnych punktach miasta rozbijają swe namioty, złożone z brudnych płacht, które są zarazem mieszkaniem letniem Bojka — i niemi zastawiają chodniki.

Magistrat zapewne chce zapoznać przejeżdżających przez nasze miasto obcych turystów z kulturą wschodu i jej przedstawicielami „Bojkami z Synowódzka“, którzy tak swym sprytem, jak również niechlujstwem skutecznie zwalczają konkurencyę żydowską.

Szczególna reklama. Firma Drobner chce zwrócić uwagę pt. publiczności, że posiada w swym składzie wszelkiego rodzaju zapachy; umieściła je w piwnicach, aby wyziewami, które obficie rozchodzą się z okienek, wychodzących na ulicę, uprzyjemniać pobyt gościom w sąsiedniej ogródkowej restauracyi, a przechodniom zwracać uwagę na specyalności swej firmy.

Sądzimy, że magistrat powinien się zająć tą pachnącą reklamą.

Wsparcia dla ubogich. Magistrat krakowski ogłasza:

Odsetki w kwocie 3450 K 78 h narosłe od kapitału fundacyjnego śp. Feliksa Bojanowskiego, rozda Sekcya dobroczynna Rady miejskiej w dniu 1 listopada br. tytułem jednorazowych wsparć od 20 do 100 K najuboższym chrześcijanom w Krakowie.

O wsparcie z fundacyi śp. Feliksa Bojanowskiego ubiegać się mogą osoby obojga płci chrześcijanie, moralnego prowadzenia, prawdziwie ubogie, do gminy m. Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe.

Osoby mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w Miejskiem Biurze ubogich (Dz. I. ul. Poselska l. 8, parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do 31 sierpnia br.

Zbrodnia w Łobzowie — tajemnicą grobu. W tych dniach — jak słychać — na skutek uchwały Izby radnej krakowskiego sądu karnego, więzieni pod zarzutem morderstwa Góreckiej w Łobzowie małżonkowie Miszczyńscy i młody Frasik zostaną wypuszczeni na wolność. Jak mówią — śledztwo sądowe nie zdołało potwierdzić wyników dochodzeń policyi w sprawie mordu. Całym obciążającym materyałem dla aresztowanych były ostatnie chwile, jakie spędziła zamordowana w towarzystwie młodego Frasika. Gdy jednakowoż dalszych dowodów zabrakło, sąd uznał za stosowne wypuścić aresztowanych na wolność.

Ostrzeżenie. Namiestnictwo ostrzega robotników udających się poza granice kraju za zarobkiem. przed Aleksandrem Fischerem, właścicielem dóbr Dobricz ad Warna w Bułgaryi. Pan ten kilkakrotnie werbował do siebie robotników i po kilku miesiącach pracy wydalił bez powodu, niedawszy ani centa.

Hyena emigracyjna. Wczoraj przytrzymano na dworcu żyda Abrahama Heeflera, który trudnił się pokątnie wywozem emigrantów do Prus i Ameryki. Przy aresztowanym znaleziono weksle emigrantów. Heeflera przytrzymano aż do wyjaśnienia sprawy.

Znaczna kradzież. Na pogrzebie bł. p. Krongolda skradli nieznani sprawcy Dr. L. L. zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 1200 K.

Włamanie. Do mieszkania zecera Hermana Faika przy ul. Bonerowskiej l 11 włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli złota, srebra oraz garderoby za kilkaset koron.

Pogoda. Dnia 7-go lipca termometr doszedł od + 13·4 do + 23·4 C. — barometr powoli podniósł się.

Dnia 8 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·8 mm, — termometru + 15·8 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 7 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 12·0 Cels, najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, cisza. Prognoza: możliwy deszcz.

Kronika zamiejscowa.

Stypendya pedagogiczne. Od szeregu lat uchwalał Sejm w budżetach fanduszu szkolnego krajowego corocznie dotacyę w sumie 200.000 koron do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej na zasiłki dla uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich. Na rok 1911 podwyższono tę dotacyę do 225.000 K i w tej samej wysokości preliminowano ją w latach 1912 i 1913. Sejm uchwalił na rok 1912 jedynie prowizoryum budżetowe dziewięciomiesięczne, zaś w roku 1913 zmuszony jest Wydział krajowy gospodarować bez budżetu.

Wobec tego, że w roku 1913 dla wydatków budżetowych niema pokrycia dla sumy 8·5 milionów koron, zmuszony był Wydział krajowy poczynić w preliminarzu roku 1913 oszczędności, ażeby przy dochodach ustalonych przez Sejm na rok 1912, można było pokryć wszystkie niezbędne wydatki, bez jakiegokolwiek przekroczenia tychże wydatków. Ponieważ dotacya, przeznaczona na zasiłki dla uczniów i uczenic Seminaryów nauczycielskich, nie opiera się ani na przepisach ustaw, ani na stałem zobowiązaniu, zmuszony był wydział krajowy przy zaprowadzeniu oszczędności budżetowych zniżyć także i tę dotacyę do połowy, to jest do sumy 112 000 K. Rada szkolna krajowa uczyniła przeciw temu skreśleniu przedstawienie, wykazując niezbędną potrzebę tej dotacyi w pierwotnej wysokości, że względu na wzmagającą się frekwencyę uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich i potrzebę przygotowania nowych sił nauczycielskich. Wydział krajowy, uwzględniając w części te przedstawienia, postanowił podwyższyć pierwotnie skreśloną dotacyę na te zasiłki do wysokości 150.000 K, ale będzie musiał obecnie dla tej zwyżki 38.000 K poczynić oszczędności w innych rubrykach budżetu krajowego.

Klęska powodzi. Z Nowego Sącza piszą: Wskutek wylewu rzek Kamienicy i Dunajca nadbrzeżne domki uległy uszkodzeniu, a mieszkańcy tych dzielnic ponieśli strat nie mało. Nie obeszło się też i bez poważniejszych wypadków. — Jeden mężczyzna utonął i poniósł śmierć w nurtach Dunajca. Inny zaś wieśniak, wpadłszy do wody, zaczął się ratować wprost w nadludzki sposób. Wdrapał się na wierzbę, rosnącą w wodzie i siedząc na drzewie, kołysanem przez fale wody, wołał o ratunek. Nadbiegli ludzie, ale dwaj członkowie Tow. wioślarskiego nie chcieli go ratować wcześniej, zanim nie dostaną 200 K. Po otrzymaniu dopiero tej kwoty rozwinęli akcyę ratunkową i wydarli z objęć śmierci ofiarę.

Zetknęły się w danym wypadku trzy smutne czynniki — objawy: katastrofa, ofiary i zwierzęcość...! Oby takie wypadki więcej się nigdy nie powtarzały.

Z Rymanowa piszą do nas: W sobotę była u nas burza i lał (jak już od dwu tygodni) parę godzin deszcz. Widocznie w górach był większy, bo nagle w Rymanowie okazała się wezbrana rzeka. Na Kamieńcu przy folwarku na tak zwanym biedaczu były 3 wozy hr. Józefa Potockiego po szuter. — Nagle nadeszła wielka woda. 1 parobek uratował się z 1 wozem i z końmi, 2 inne wozy z zaprzęgiem uniosła woda i zatopiła. Walentego Hanusa, który siadł do wozu, porwała woda, uniosła bardzo daleko na łoziny i w ten sposób ocalał. Konie i wozy wydobyto, konie już nieżywe.

Statystyka pożarów w Galicyi. W roku 1912 było w Galicyi pożarów ogółem 901, z tego wybuchłych w dzień 483, w nocy 418. Ofiarą płomieni padło 1282 domów mieszkalnych, 2743 budynków gospodarczych, 23 zakładów przemysłowych, 1 kościół, a w płomieniach znalazło śmierć czterech ludzi. Szkoda ogólna, spowodowana pożarami, wynosi 4 mil. 935 tys. 388 koron, a ubezpieczona była na ogólną kwotę 1,886·651 K. 83 pożarów powstało skutkiem podpalenia, w 47 wypadkach zachodzi podejrzenie podpalenia, w 128 wypadkach przyczyną pożaru była nieostrożność, w 68 wypadkach wadliwa budowa, w 24 wypadkach powstał pożar od uderzenia piorunu, w 551 wypadkach zaś przyczyny pożaru nie zdołano zbadać.

Procesy polityczne w Wielkopolsce. Przed poznańską Izbą karną toczył się przez kilka dni proces o urządzenie obchodu powstania styczniowego.

Za urządzenie obchodu powstania styczniowego skazany został p. Karol Rzepecki na 500 marek; p. mecenas Bernard Chrzanowski za udział w obchodzie na 200 marek a za obrazę urzędnika policyjnego Boehmera na 300 marek; na 20 marek zostali skazani pp.: Dr Rydlewski, Dr Broekere i żona jego, Czesław Kędzierski, Klara Paczkowska, Antoni Marweg i Aniela Tułodziecka; panowie Kaźmierz Ozmianowski i Tadeusz Powidzki zostali uwolnieni. Koszty procesu nałożono zasądzonym a komisarzowi Boehmerowi przyznał sąd prawo do opublikowania wyroku w „Dzienniku Poznańskim", „Kuryerze Poznańskim" i trzech tutejszych gazet niemieckich.

Podobny proces toczył się tego samego dnia (w sobotę) w Gnieźnie przed sądem ławniczym a mianowicie o urządzenie obchodu styczniowego bez zgłoszenia policyi. Oskarżeni byli pp. Dr Trepiński, Dr Pawlicki i redaktor Błażek jako członkowie komitetu o niezgłoszenie obchodu jako „publicznego zebrania" na policyi, pozatem pp. Adamczewski, Sobel i redaktor Błażek za przemówienie, wygłoszone na tym obchodzie. Po blisko półtoragodzinnych rozprawach skazał sąd pp. Dr Trepińskiego, Dr Pawlickiego i red. Błażka na 100 mk każdego za niezgłoszenie obchodu na policyi, dalej redaktora Błażka za przemówienie na obchodzie na dalsze 50 mk, a pp. Adamczewski, Sobel i Sebla za przemówienia każdego na 25 mk. Zasądzeni odwołali się do wyższej instancyi.

Ze świata.

Skauci polscy w Anglii. Do biura prasowego Rady Narodowej, jak donoszą pisma lwowskie, nadszedł onegdaj w nocy telegram z Birmingham od Dra J. H. Rettingera, kierownika biura prasowego Rady Narodowej w Londynie, następującej treści: „Great succes for our boys yesterday specially congratulated by prince Connaught today Baden specially inspected and decorated Małkowski for merit", co w przekładzie polskim oznacza: „Wielkie powodzenie nasi chłopcy odnieśli wczoraj. Specyalnie książę Connaughat składał im życzenia. Dzisiaj zwiedził nasz obóz jenerał Baden Powel i ozdobił oznaką zasługi Małkowskiego". Książę Connaughat należy do rodziny panującej, a Baden Powel jest twórcą skautingu angielskiego.

Przepowiednie pogody na lipiec. Według przepowiedni zwolenników teoryi Falba, lipiec rozpocząć się ma zmienną pogodą, co poniekąd się sprawdza; dopiero w drugim tygodniu nastać mają dni pogodne, ciepłe i słoneczne. Pogoda ta potrwać ma do połowy miesiąca. Od 15 mamy mieć ponownie deszcz i dopiero od 26 niebo zacznie się powoli wypogadzać. W końcu miesiąca znowu pogoda.

Gościniec od Atlantyku do oceanu Spokojnego. Pisma amerykańskie piszą o olbrzymim przedsięwzięciu na polu budowy gościńców. — Syndykat amerykańskich fabryk cementu uchwalił na tegorocznem swem walnem zebraniu wybudować gościniec mający połączyć obydwa oceany.

Długość gościńca ma wynosić 6.400 km, a koszty jego budowy obliczone są na 50 mil. franków. Z tego 20 mil. daje syndykat a reszta ma być pokryta przez rząd, poszczególne Stany i osoby prywatne.

Przedsięwzięcie to będzie nader pożyteczne, bo Ameryka dzięki bardzo wczesnemu rozwojowi sieci dróg żelaznych, prawie całkiem gościńców nie posiada, co wobec dzisiejszego ruchu samochodowego było bardzo poważnym brakiem.

Długowieczność w rozmaitych krajach — według statystyki niemieckiego Urzędu zdrowia — zdaje się częściej na południu aniżeli na północy, co przypisać można temu, że w krajach południowych mieszkańcy więcej przebywają na powietrzu i słońcu. Gdy np. w Bułgaryi żyje 3.883 osób, liczących więcej niż sto lat, czyli, że na sto mieszkańców przypada jeden stuletni, w Niemczech potrzeba aż milion mieszkańców „przesłać", aby znaleźć jednego stuletniego. Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunii na byś stuletnich 1074, w Serbii 573, w Hiszpanii 410, we Francyi 113, we Włoszech 198, w Austro-Węgrzech 173, w Anglii i Szkocyi 93, w Rosyi 89, w Norwegii 23, w Szwecyi 10, w Belgii 5, w Danii 2. W Szwajcaryi niema wcale stuletnich. A więc w Bułgaryi samej żyje więcej ludzi stuletnich, niż w całej reszcie Europy. Prof. Miecznikow przypisuje wyjątkową długość życia wśród Bułgarów rozpowszechnionemu spożywaniu miejscowego mleka kwaśnego, św. jogurtem.

Nawrócony grzesznik. „Figaro" zamieszcza w ostatnim swym numerze ciekawy list Rocheforta do jego wydawcy, pisany w odpowiedzi na propozycyę wydania artykułów „Lanterne". List datowany z 19 maja 1886 przynosi zaszczyt zmarłemu publicyście i brzmi w dosłownym tłómaczeniu, jak następuje:

„Odczytałem artykuły „Lanterne" belgijskiej i jestem zawstydzony. Grubiaństwo ich wytłómaczalne jest tylko zaciekłością wygnańca. — Wydaje mi się zupełnie niemożliwem przedłożyć czytelnikom dziś, po siedemnastu latach, napaści na cesarzowę, która jest wdową i już nie panuje, na cesarzewicza, który zginął, na królowę hiszpańską, która już nie panuje. Wszyscy prawie ludzie, których zwalczałem zniknęli; jestem zdania, że zbiorowe wydanie tych artykułów, tylko by mi zaszkodziło."

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Na polu lotniczem w Wiener-Neustadt zdał przed kilku dniami egzamin na pilota podoficer plutonowy, Jerzy Wally, z 84 pp. Plutonowy Wally jest już drugim podoficerem w armii austryacko-węgierskiej, posiadającym egzamin pilota powietrznego.

Siły włoskie w Trypolisie i Cyrenaice wynoszą dotąd jeszcze 75.000 ludzi, co jest najlepszym dowodem, jak wolno postępuje tam pacyfikacya. Żołnierze ci nie stanowią osobnego korpusu kolonialnego, lecz wiążą się ze prezencyjnego armi włoskiej, obliczonego budżetowo w roku bieżącym na 250.000 ludzi.

Ponieważ zaś w ten sposób jest armia włoska na terenie europejskim dotkliwie osłabioną, przeto sfery kierujące noszą się z myślą jaknajprędszego utworzenia oddzielnego korpusu kolonialnego, który składałby się w 2/3 z krajowców 1/3 z Włochów. Jako zaczątek takiego korpusu należy uważać świeżo sformowaną „Legię Libyjską", która liczy 1488 jeźdźców i 2416 żołnierzy pieszych.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Wtorek. „Trubadur", opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Leonory oraz gościnny występ Tadeusza Leliwy w partyi Mauuka.

Środa. „Kochany Augustynek", operetka w 3 akt Leona Falla.

Czwartek. „Tannhauser", opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Piątek. „Życie paryskie" operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Sobota. „Trubadur", opera w 5 aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Niedziela popoł. „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Kochany Augustynek", operetka w 3 aktach Leona Falla.

Poniedziałek. „Ewa", opereta w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek. „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

Echa letnie.

Zakopane, 6 lipca.

Tegoroczne lato — nieciekawe i niełaskawe dla letników; deszcze srodze nas trapią — a jęk zmoczonych odzywa się ze wszystkich uzdrowisk, kąpieli i letnisk. — Żeby nie nadzieja pogody, która jest pono matką... wszystkich strapionych, wielu żałowałoby opuszczonego miasta, gdzie przynajmniej deszcz nie leje bezpośrednio do mieszkań i czas łatwiej „zabić". Bo czas na letnisku w słotę — to nasz największy wróg, tępi się go na wszelkie sposoby, a on wciąż trwa i tępi nas, dobrawszy sobie do kompanii nudę, np. wstajemy rano i wielki szmat czasu przed nami — wszystko od wstania robi się wolno, a czas na złość rozciąga się, jak guma i dłuży się beznadziejnie.

Obmyśla się też najbardziej wyrafinowane sposoby zabijania czasu, jak: szlifowanie paznogci, pasyansy (panie plotki), politykę, o której uświadamiamy się z pism z przed 3 dni etc. etc. i mimo to czasu ma się jeszcze za dużo.

Projektuję konkurs na środek, tępiący czas doszczętnie — może to być proszek lub płyn — byle skuteczny dla biednych letników, których słota trzyma na uwięzi w domach i „chatkach", tak miłych w pogodę, lecz w słotę przeradzających się w klatki i cele więzienne.

Zakopane należy stanowczo do szczęśliwszych miejscowości, chociaż deszcz pada tu częściej, niż gdzieindziej, jest ono bowiem większem skupieniem się ludzi i ma miejsca, gdzie można wytrzymać najuporczywszą słotę.

Są dwie większe kawiarnie z muzyką, są wielkie pensyonaty, licznie zamieszkałe i wogóle atrakcye miejskie.. W czasach niepewnej pogody i wogóle zawsze radziłbym zjeżdżać do jedynego tu, lecz wspaniałego zakładu Dra Chramca.

Nowy, na gruzach spalonego postawiony, hotel — zakład jest faktycznie po europejsku urządzony, posiada do 200 pokoi, sale, hale, słowem wszystko jest na miejscu; można się leczyć, utyć, schudnąć, zakochać, flirtować, zaręczyć, ożenić, umrzeć i urodzić się pomyślnie.

Z tegorocznych nowin zakopańskich wymienić należy przedewszystkiem... deszcz, otóż przemoczył on nietylko parasole i palta, ale także chodniki, drogi i mosty, te ostatnie w wielu miejscach zerwał. Od dwóch dni komunikacya samochodowa z Morskiem Okiem przerwana, trudno bardzo, a raczej wcale z powodu słoty nie docierają tam powozy, łatwiej furki, które dość gładko płyną po błotnych falach dróg tutejszych. To też wycieczki odbywa się częściej w myślach i palcem po mapie, przywiezionej z zamiarem wydreptania wszystkich wskazanych miejsc i ścieżek.

W bieżącym miesiącu, tj. w ciągu dni 6, pogodnych dni całych — było jeden i dwa poranki, reszta pławiła się w wodzie. Ale, jak zapewniają tutejsi astronomi, to jest fornale i cyruliki, w tych dniach ma nastać „murowana pogoda". — Daj Boże!

Naogół dotychczas słaby ruch w Zakopanem, ostatnimi dopiero dniami poczęli liczniej ściągać letnicy; najrojniej w zakładzie Dra Chramca, przewijają się tam różni ludzie sławni i inni.

W tych dniach bawił w Zakopanem poseł Tetmajer, który wespół z bawiącym w zakładzie redaktorem Hovorką z Pragi urządzają w Bazarze wystawę obrazów artystów polskich i czeskich.

Przybędzie więc atrakcya znudzonym i zmokniętym, najciekawszą jednak, t. j. przecudną panoramę Tatr spowija jeszcze mgła, ale gdy ta ustąpi, pogoda nagrodzi sowicie cierpliwych... oby jak najprędzej!

St. Nowiński.

Wybory.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 lipca.)

Wybory z wielkiej własności

Lwów. (Tel. wł.) Głosował 31. Wybrany został Abrahamowicz (kons) 31 gł.

Sanok. (Tel. wł.) Głosowało 83. Wybrani zostali: Nowosielecki, 82 gł. Kazimierz Laskowski, 81 gł., Mieczysław Urbański 81 gł.

Złoczów. (Tel. wł.) Głosowało 81. Wybrani zostali: Stroński, 71 gł. Schnell 70 gł., Sala 68 gł.

Przemyśl. (Tel. wł.). Wybrani zostali: Włodzimierz Kozłowski, Stanisław hr. Stadnicki, Aleksander Dąmbski.

Sambor. (Tel. wł.) Wybrani zostali: Aleksander hr. Skarbek, Stanisław Kasznica, Albin Rayski.

Rzeszów. (Tel. wł.) Wybrani zostali: Stanisław Dąmbski i Stanisław Jędrzejowicz.

Kołomyja. (Tel. wł.) Wybrani zostali: Dr Mikołaj Krzysztofowicz, bar. Moysa-Rosochacki.

Tarnów. (Tel. wł.) Wybrani zostali: bar. Jan Konopka, Dr Hupka, Józef Męciński.

Jagiełło III.

Lwów. (Tel. wł.) Przy wczorajszem głosowaniu ściślejszem otrzymał Grabski 5853 głosów, Lisiewicz 5889, rozstrzelonych 31 głosów. Absolutna większość 5887, zatem Lisiewicz został wybrany dwoma głosami większości.

Jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że sale, w których głosowała inteligencya, zamknięto przed czasem, tak, że mnóstwo głosujących musiało odejść z niczem, natomiast salę ratuszową, gdzie głosowały hyeny Lisiewicza trzymano otwartą dotąd, dopóki Lisiewicz nie otrzymał potrzebnej większości.

Pospólstwo żydowskie zgotowało nowowybranemu posłowi owacyę, wznosząc okrzyki: „Niech żyje poseł żydowski!"

Breiter prowadził szaloną agitacyę na tle wyznaniowem.

Zakusy blokowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł German przybył dziś do Wiednia, aby konferować z reprezentantami rządu. Misya jego stoi w łączności z projektem, jaki obmyśla blok, aby rząd wypracował nowy projekt reformy wyborczej i przedłożył go Sejmowi galicyjskiemu. Projekt ten szedłby na rękę kombinacyom Stapińskiego, Lea i Germana i w tym kierunku poczynił poseł German przedstawienia u rządu.

Interwencya ta spowoduje rząd do wypracowania nowego projektu. Będzie on różny od kompromisowego, ale w myśl interesów bloku ma być przykrojony.

Hr. Berchtold zachwiany.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec komplikacyj na Bałkanie, stanowisko Austro-Węgier staje się coraz bardziej utrudnione. Owoce polityki hr. Berchtolda okazują się obecnie tak nieszczególnymi, iż z dnia na dzień utrwala się w kołach dobrze poinformowanych przekonanie, że będzie on musiał w najbliższym czasie ze swego stanowiska ustąpić.

Jak zapewniają z kół dobrze poinformowanych, następca tronu w ostatnich czasach miał kilkakrotnie wyrazić swe niezadowolenie ze sposobu, w jaki hr. Berchtold informuje cesarza o bieżących wypadkach. Wynikiem tego była ostatnia nagła audyencya hr. Berchtolda w Ischiu, dokąd udał się, aby bronić się wobec cesarza przed czynionymi mu zarzutami.

Zarazem w ostatnich czasach zaczyna znowu brać górę partya wojenna, która radaby widzieć postępowanie Austro-Węgier bardziej stanowczem, a której polityka stoi w zupełnej sprzeczności z zapatrywaniami hr. Berchtolda.

Sfery te mają już upatrzonego kandydata na ministra spraw zagranicznych z bliskiego otoczenia następcy tronu. Hr. Berchtold powróciłby z powrotem do Petersburga na stanowisko ambasadora. Obecny ambasador w Petersburgu hr. Thurn-Valsasina przeznaczony ma być na inne wybitne stanowisko dyplomatyczne.

Bułgarzy zwyciężają.

W głąb Serbii.

Sofia. (Tel. wł.) Przez zdobycie przesmyku św. Mikołaja droga dla Bułgarów do Niszu została otwarta.. Serbowie zostali zaatakowani przy Pirocie i zmuszeni do cofania. Dywersya ta wpłynie bardzo korzystnie na akcyę armii bułgarskiej w Macedonii.

Bułgarzy zdobyli Kniażewacz, leżący na północny wschód od Niszu.

Bułgarzy biją Serbów.

Sofia. (Tel. wł.) Ofenzywa armii północnej postępuje szybko naprzód. Serbowi ezostali wyparci z Pirotu i Zajeczaru. Bułgarzy posunęli się naprzód przez Kujacevac. Wczoraj po krwawej bitwie Serbowie zostali odparci ku Negotinu.

Sofia. (T. B.) Walki koło Krivolaku trwały dwie doby. Bułgarzy zajęli wzgórze św. Mikołaja, przez co zyskali klucz do Skoplje. Bułgarzy zajęli też wąwóz św. Mikołaja, wskutek czego mają otwarty przystęp do Niszu.

Zdobycie dwu pozycyj.

Sofia. (Tel. wł.) Armii północnej bułgarskiej udało się po krwawej walce zdobyć pozycye serbskie przy Zajeczar i Negotino. Serbowie cofnęli się w popłochu.

Jedna kolumna serbska, która szła ku Belogradczykowi została zmuszoną do ucieczki. Bułgarzy zabrali kilka armat i zapasy amunicyi.

Klęski Serbów.

Sofia. (Tel. wł.). Serbowie próbowali odciąć armię Küstendilską bułgarską, co im się jednak nie udało.

Relacye bułgarskie.

Sofia. (T.B.) Armia bułgarska, operująca przeciw Grekom koło Nigrity, Lagadine i Ajvajkli, odniosła świetne zwycięstwo. Generał Iwanow rozbił armię grecką, liczącą 60.000 ludzi, którymi dowodził król Konstanty.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent „Voss. Ztg" dowiaduje się z kół wiedeńskiego sztabu generalnego, że generał Iwanow maszeruje na czele 35.000 ludzi przez Strumicę i przygotowuje się do decydującej bitwy z Grekami. Flota grecka zajęła pozycye koło Rediny.

Co donoszą Grecy?

Ateny. (Ag. ag.) Po bitwie pod Kilkisz, dywizya operująca na skrajnem prawem skrzydle, po zaciętej walce wyparła nieprzyjaciela, który cofnął się na drugi brzeg Strumy. Dywizye operujące na lewem skrzydle, zaatakowały nieprzyjaciela, który obsadził wzgórza na południe od jeziora Doiran. Po walce koło Doiran, ścigano nieprzyjaciela aż do rzeki Strumicy. Grecy zdobyli 12 dział i wiele broni. Straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne. Od początku wojny ogólne straty Greków w zabitych i rannych wynoszą 10.000 ludzi.

Ateny. (Ag. at.) Kolumna bułgarska, składająca się z 1.500 ludzi, który chciała na wzgórzach Janue stawiać opór naszym wojskom, została przez dywizyę grecką pobita. Bułgarzy ponieśli ogromne straty. Nadeszłe tu sprawozdanie mówi, że Grecy z takim rozmachem dokonali ataku na bagnety, że Bułgarzy widząc Greków zbliżających się, uciekli w popłochu (?!), zostawiając na polu wiele broni, amunicyi, środków żywności i t. d.

Jeszcze jedna blaga.

Ateny. (T. B.) Ministerstwo wojny ogłasza doniesienie szefa sztabu generalnego, że wojsko greckie ściga (?!) nieprzyjaciela.

Wystąpienie Rumunii i Turcyi.

Stanowisko Rumunii.

Wiedeń. (Tel. wł.) O ile sytuacya bułgarska wobec Serbów i Greków jest korzystną i rokuje jej ostateczne zwycięstwo, o tyle pogarsza się jej położenie wobec Rumunii, której mobilizacya postępuje bardzo szybko.

Widocznem jest, że Rumunia zachęcana przez Rosyę chce teraz bezwarunkowo prowadzić wojnę, aby nie dopuścić do rozrostu Bułgaryi. Bułgarya jest wprawdzie skłonna odstąpić Rumunii Dobrudżę po linię Turtukaja—Balczik, względnie zadowolić się protestem w razie obsadzenia tego terytoryum przez Rumunię, ale słychać, że Rumunia żąda także odstąpienia jej Ruszczuku i Warny, oraz autonomii Macedonii, podobnej do autonomii uchwalonej dla Albanii.

Armia rumuńska natychmiast po ukończeniu mobilizacyi przejdzie przez Dunaj. Rumunia odrzuciła wszelkie rokowania z Bułgaryą, oświadczając, że pod żadnym warunkiem nie może dopuścić do hegemonii Bułgaryi na Bałkanie.

Rumuńska mobilizacya.

Bukareszt. (T. B.) Transporty mobilizacyjne już się rozpoczęły.

Stosunki rumuńsko-serbskie.

Belgrad. (T. B.). Omawiając stosunki serbsko-rumuńskie „Samouprawa" wskazuje na to, że między obu państwami zawsze istniał stosunek przyjazny. Stanowisko Rumunii jest obecnie dla Serbów tem sympatyczniejsze, że Rumunia jest za zasadą równowagi bałkańskiej. Oba państwa mają te same interesy.

Groźna postawa Turcyi.

Konstantynopol. (T. B). „Tanin" stwierdza, że właściwie żadne z państw związkowych nie zawarło jeszcze ostatecznego pokoju z Turcyą. Sytuacya musi się dziś, lub jutro wyjaśnić. Porta posiada zupełną swobodę akcyi i dała armii bułgarskiej termin 24 godzinny do opuszczenia wybrzeży Marmora, w przeciwnym razie armia turecka spełni swój obowiązek, gdyż wszystkie przygotowania są poczynione.

Konstantynopol. (T. B.) Podług wiadomości z kompetentnych kół Porty doniesienie, że Turcya domaga się od Bułgaryi w nocie zwrotu Tracyi, jest fałszywe. Taki krok nie nastąpił. Podług informacyi z innych źródeł pewne koła, zwłaszcza w armii, nalegają aby Turcya wkroczyła i wyzyskała obecną sytuacyę. Faktem jest, że wielki wezyr w konferencyach z różnymi dyplomatami oświadczył, że Turcya chce pozostać neutralną, ale prawdopodobnie nie będzie mogła tej neutralności zachować. Sądzą, że Turcya chce pozbyć się obowiązku zapłacenia odszkodowania wojennego i uzyskać jeszcze kilka innych korzyści.

Układy rumuńsko-tureckie.

Konstantynopol. (T. B.) Zapewniają, że odbywa się ważna wymiana not między Portą a Bukaresztem. Poseł rumuński w Konstantynopolu miał wczoraj z wielkim wezyrem dłuższą konferencyę.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 8 lipca.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe.

Znowu pracuje dyplomacya.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Wiednia, że wczoraj ambasador francuski złożył oficyalną wizytę hr. Berchtoldowi i przedłożył mu oficyalną propozycyę francusko-angielską, żeby mocarstwa podjęły wspólną interwencyę.

Hr. Berchtold oświadczył w odpowiedzi, że rząd austro-węgierski wita serdecznie oświadczenie mocarstw, gdyż Austro-Węgry życzą sobie pokoju i zlokalizowania wojny. Nie mogą jednak Austro-Węgry zobowiązać się do nieinterweniowania a w każdym razie do zrzeczenia się wolności działania. Austro-Węgry muszą sobie zastrzedz prawo wolnej ręki.

Z konferencyi ambasadorów.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi Wczorajsza konferencya ambasadorów zajmowała się głównie wypracowaniem szczegółów, dotyczących administracyi Albanii. Uchwał nie powzięto.

Walki w Albanii.

Wiedeń. (Tel. pr.). „Reichspost" donosi ze Skoplja, że między wojskami serbskiemi a Albańczykami przyszło w kilku miejscowościach Albanii do starć, w których Serbowie zostali pobici.

Owacye dla królowej.

Bukareszt. (T. B.). Królowej Elżbiecie, która wróciła tu z Konstancyi, oczekująca ją ludność zgotowała wielką owacyę.

Dar rosyjski.

Ateny. (T. B.). Poseł rosyjski, ks. Demidown, wręczył Venizelosowi 10.000 fr. na ofiary wojny. Do Pireusu przybyło już 2000 jeńców bułgarskich.

„Home rule" uchwalone.

Londyn. (T. B.) Izba gmin przyjęła bil „home rule" w 3-cim czytaniu 352 przeciw 243 głosom.

Zamknięcie wielkiego banku.

Nowy York. (T. B.) Jeden z największych banków w kraju „First and Second National bank of Pittsburg", został z zarządzenia władz zamknięty. Złączony z tym bankiem „First National Bank of Nicosport" również został zamknięty. Zarząd tych banków oddany został przez sąd firmie bankowej „I. S. Kuhn i W. S. Kuhn."

Niekorzystne wiadomości polityczne z Bałkanu i zamknięcie banku pittsburskiego wywołało osłabienie na giełdzie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Pawłowie Górscy z Warszawy, Drowie Kazimierzowie Gorscy z Odessy, Marya Hantkowa z Warszawy, Michał Loewenstein z Zawiercia, Kazimierzowie Smolarscy z Krosna, Dr Jan Kmicikiewicz ze Lwowa, Janowie Mataszewscy z Kijowa, Dr Stanisław Gottlieb z Jasła, Janowie Rakowscy ze Lwowa, Dr Józef Horak z Pragi, Cecylia Skrzyńska z Warszawy, Anna Gliszczyńska ze Strzemieszyc, Felicyanowie Łodzińscy z Wolanki, Jan Szendler z Warszawy, Dr Feliks Warchałowski z Jasła, Aniela Kleczyńska z Warszawy, Amalia Boguszowa z Satyjowa (Wołyń), Edward Dobrzyński z Rosyi, Józef Polaski z Kalisza, Władysławowie Karśniccy ze Skalmierzyc, Stanisław Nowak z Dębicy, Henryk Viktorin z Wiednia, Antoni Juszczyński z Olszenicy, Adam Napieralski z Bytomia, Piotrowie Łepkowscy z Sanoka, Marya Kłos z Wiednia, Wiktor Kulerski z Grudziąża, Kazimierz Jarema z Jasła.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy z powodu śmierci naszej ukochanej matki śp. 1° Heleny Kleczkowskiej Henrykowej Jordanowej okazali w jakikolwiekbądź sposób tyle współczucia, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Tadeuszowie Kleczkowscy.

†

Adela z Solczaków Hoschowa

przeżywszy lat 58, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 lipca 1913 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we środę dnia 9 bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, poczem nastąpi eksportacya na dworzec kolejowy w celu przewiezienia do grobu rodzinnego w Enzesfeld.

Na smutne te obrzędy stroskany mąż z córką, zięciem, siostrą i wnukami zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

Dotknięci boleśnie z powodu śmierci najukochańszej Żony i Matki

ś. p. **Maryi Holubowej**

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy raczyli pospieszyć z wyrazami współczucia, tak listownie, jakoteż ustnie, jak również tym, którzy przyczynili się do oddania ostatniej posługi Zmarłej, a w szczególności ks. Kapelanowi St. Dudkowi i Duchowieństwu, które bezinteresownie wystąpiło, Siostrom Zakładu im. Helclów, a w szczególności zacnym: Matce Przełożonej i Siostrze Stefanii za nadzwyczaj troskliwą opiekę, sławetnym Cechom za liczny a bezinteresowny udział ze sztandarami stow im. Jabłońskiej, Znajomym, Krewnym i pobożnej Publiczności.

Mąż z córkami.

BILANS

Tow. pod Firmą: Tow. dostawców obuwia dla c. k. armii i c. k. obrony krajowej w Krakowie.

Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

za rok 1912, jako jedenasty rok istnienia.

Rachunek Obrotu.

Przychód

		Kor.	hal.	Kor.	hal.
1	Saldo z dn. 1/I. 1912 r.			114496	10
2	Wpłynęło za obuwie dla Policyi	4436	41		
3	„ „ „ „ Obrony kraj.	46095	01		
4	„ „ „ „ Armii	84490	66		
5	Zapas materyałów na r. 1913.	2658	06	137680	14
				252176	24

Rozchód

		Kor.	hal.	Kor.	hal.
1	Zwrot udziałów	42300	—		
2	Zwrot nadpłaconej przez Obr. kraj. kwoty	100	—		
3	Administracya	5125	62		
4	Inwentarz	778	98		
5	Materyały i dodatki	104641	06		
6	Robocizna	26871	20		
7	Rozmaite	966	—	180782	86
8	Saldo na r. 1913.			71393	38
				252176	24

Rachunek Bilansu.

Stan czynny

		Kor.	hal.	Kor.	hal.
1	Saldo z dn. 31/12. 1912.			71393	38
2	Inwentarz (4075.72+778.98=945.69)	3909	01		
3	Koszta założenia (44.23=44.19)		04		
4	Pretensya do Skarbu P. za dostawę dla Policyi	1154	16		
5	Strata z r. 1911.	60	04	5123	25
				76516	63

Stan bierny

		Kor.	hal	Kor.	hal.
1	Udziały	75236	—		
2	Amortyzacya inwentarza 10%	1028	58		
3	„ kosztów założenia		04		
4	Fundusz rezerwowy	150	21	76409	83
5	Zysk za r. 1912.			106	80
				76516	63

Rachunek Zysków — Strat.

Straty

		Kor.	hal.	Kor.	hal.
1	Zwrot nadpłaconej przez Obr. kraj. kwoty	100	—		
2	Administracya	5125	62		
3	Materyały i wydatki	104641	06		
4	Robocizna	26871	20		
5	Rozmaite	966	—		
6	Amortyzacya inwentarza	1028	58		
7	„ kosztów założenia		04	138727	50
8	Zysk za r. 1912			106	80
				138834	30

Zyski

		Kor.	hal.	Kor.	hal.
1	Za obuwie dla Policyi	4436	41		
2	„ „ „ Obrony krajowej	46095	01		
3	„ „ „ Armii	84490	66		
4	Pretensya do Skarbu Państwa	1154	16		
5	Wartość zapasu materyałów	2658	06	138834	30
				138834	30

Towarzystwo miało w roku 1912 członków 251
Członkowie zdeklarowali udziałów 3494

Kraków, 29. czerwca 1913.

Tow. sporządziło w r. 1912 par obuwia 9591 — za łączną sumę . . K. 135022 08
Za robociznę wypłacono . . . . . K. 26871·20

Przewodniczący Zgromadzenia:
Kajetan Moniczewski m. p.

Józef Dobrzański m. p.
Dyrektor Referent

(L. S.)

Przewodniczący Komisyi kontrolującej:
Józef Oczkowski m. p.

Sekretarze Zgromadzenia:
Jędrzej Królikiewicz m. p.
Stanisław Dalewski m. p.

Sekretarze Komisyi kontrolującej:
Mateusz Oczkowski m. p.
Karol Ślizowski m. p.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Hulewicz. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego